Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 28. Kraków, dnia 11 lipca 1913 r. Rok XVI.

III. konferencya kobiet P. P. S. D. Galicyi i Śląska.

W niedzielę 29 czerwca odbyła się w Domu Robotniczym w Przemyślu III konferencya delegatek sekcyj kobiecych naszej partyi.

Reprezentowane były:

Borysław 1 del. tow. Zakrzewska.

Kraków 2 del. tow. Konopacka i Woszczyńska.

Lwów 5 del. Grabowska, dr Perlmutter, Reizesówna, Trawiecka i tow. N.

Przemyśl 1 del. tow. Mączakowa.

Sanok 2 del. tow. Kandefer i Rzeszotko.

Nowy Sącz 1 del. tow. Kuttowa.

Stanisławów 3 del. tow. Dzierba, Friedmanówna i Stolarska.

Stryj 6 del. tow. Draczyńska, Karczewska, Leixnerowa, Moraczewska, Szlampowa, Stebnowska.

Winniki 2 del. tow. Kotowiczówna i Zawerbna.

Obrady zagaiła tow. Moraczewska: Celem konferencyi jest omówienie stanu roboty agitacyjnej i organizacyjnej wśród kobiet. Od ostatniej konferencyi (w grudniu 1911) niema żadnego łącznika między poszczególnemi sekcyami kobiet naszej partyi. Uchwały ostatniego kongresu, znosząc komitet kierowniczy kobiecy, spowodowały rozbicie się roboty na drobne koła. Nic nie wiemy, jak się przedstawia udział towarzyszek krakowskich w wyborach do sejmu i ich stosunek do komitetu politycznego równouprawnienia kobiet, instytucyi bużuazyjnej.

Imieniem przemyskiego komitetu P. P. S. D. powitał konferencyę poseł tow. dr Lieberman, oświadczając, że partya cała z ogromnem zajęciem i uznaniem śledzi postępy ruchu kobiecego, którego doniosłości nikt już w naszych szeregach nie kwestyonuje. Życzeniem pomyślnych obrad zakończył tow. Lieberman swe przemówienie. Nastąpiły

sprawozdania delegatek.

Kraków: Tow. Woszczyńska: W okresie sprawozdawczym podjęto akcyę za reformą wyborczą do gminy m. Krakowa, wysłano delegacyę do prezydenta miasta z umotywowaną petycyą o przyznanie kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego. Zwołano 3 publiczne zgromadzenia kobiet (z tego 2 na „Dzień kobiet“). Prowadzono robotę wśród zawodowo pracujących robotnic: krawczyń, drukarek, szczotkarek. Niestety warunki lokalne oraz ciężkie przesilenie, jakie kraj w okresie oczekiwanej wojny przeżywał, nie pozwoliły na osiągnięcie jakichkolwiek zadawalniających rezultatów. Tutaj zaznaczyć należy, że podczas lokautu krawieckiego krawczynie zachowały się pod względem organizacyjnym wzorowo. W ostatnich paru tygodniach sekcya nasza wzięła żywy udział w akcyi za reformą wyborczą do sejmu, a obecnie w akcyi wyborczej.

Zrobiono nam tu zarzut, że połączyłyśmy się z mieszczańskiemi kobietami, pomijając jakoby kobiety z proletaryatu. Otóż nie należy zapominać, że w obecnych warunkach proletaryat nie stanowi o sejmie; on jedynie ponosi straszliwe skutki krzywdzącej go ordynacyi wyborczej. Chcąc zainteresować tem, co się w sejmie dzieje, szerszy ogół kobiet, zwróciłyśmy się do komitetu politycznego równouprawnienia kobiet. Ponieważ zasadnicze stanowisko tego komitetu było zupełnie zgodne z naszem, a mianowicie żądanie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i bez różnicy płci głosowania — mogłyśmy podjąć wspólną akcyę. Dnia 4 maja zwołałyśmy wspólnie z komitem równouprawnienia publiczny wiec w Krakowie.

Nowy Sącz: Tow. Kuttowa: Robota zaczęta bardzo pięknie, obecnie się rozpada. Brak nam sił kierowniczych na miejscu.

Sanok: Tow. Kandefer: Mamy zorganizowanych obecnie 22 towarzyszek. Zainteresowanie z powodu braku poważnych sił kierowniczych słabnie.

Przemyśl: Tow. Mączakowa: Opowiada dzieje „Związku kobiet“ w Przemyślu. Skutkiem braku siły kierowniczej organizacya zupełnie się rozpadła.

Lwów: Tow. Reizesówna: Urządzamy stale co 2 tygodnie zebrania polityczne i ogólno kształcące.

Winniki: Tow. Kotowiczówna: Na 1000 kobiet, pracujących w fabryce tytoniu, jest 600 zawodowo zorganizowanych.

Stryj: Tow. Moraczewska: Robota nasza wśród kobiet rozpada się na trzy działy: 1) polityczny, 2) oświatowy, 3) współdzielczy. Przed półtora rokiem założyłyśmy szwalnię na zasadach kooperatywy. Obecny obrót wynosi 17.000 K.

Borysław: Tow. Zakrzewska: Organizacya kobiet liczy obecnie 84 towarzyszek. Zebrań ogólnych odbyło się 5.

Stanisławów: Tow. Friedmanówna: Do organizacyi kobiet należą przeważnie żony i córki kolejarzy.

Organizacya.

Po ożywionej i wyczerpującej dyskusyi, w której zabierały głos wszystkie towarzyszki, przyjęto następujące wnioski, sformułowane przez tow. Moraczewską:

„III konferencya kobiet P. P. S. D. w Galicyi uchwala stworzyć następujące formy organizacyjne:

1. Na czele stoi komitet złożony z 5-ciu osób (komitet centralny) wybierany przez konferencyę ogólną kobiet P. P. S. D. na przeciąg jednego roku. Posiedzenia tego komitetu mają się odbywać kolejno, raz we Lwowie, raz w Krakowie. Zadaniem komitetu centralnego jest kreślić wytyczną i nadawać ogólny kierunek pracy agitacyjnej wśród kobiet.

2. W charakterze organów wykonawczych powstają dwa komitety obwodowe, jeden dla wschodniej, drugi dla zachodniej Galicyi. — W skład tych komitetów wchodzą członkinie, wybierane na przeciąg jednego roku, na konferencyach obwodowych. Komitety obwodowe odbywają stałe zebrania, jeden we Lwowie, drugi w Krakowie. Zadaniem ich obmyślać w szczegółach całokształt pracy agitacyjnej dla swego obwodu. Obowiązkowo mają komitety obwodowe, zwoływać dwa razy do roku konferencye obwodowe — a to z początkiem września i początkiem lutego każdego roku. W konferencyach tych biorą obowiązkowo udział wszystkie delegatki okręgowe. Na konferencyach tych zdają się szczegółowe sprawozdania z działalności poszczególnych okręgów, obmyślają środki agitacyjne i załatwiają wszystkie sprawy bieżące danego obwodu.

3. Najniższą jednostką organizacyjną są komitety okręgowe, złożone z reprezentantek kilku miast najbliżej siebie leżących. Zadaniem ich przeprowadzić w swoim okręgu robotę uchwaloną przez komitet centralny w ogólnych, a przez komitety obwodowe w szczegółowych zarysach — stworzyć najżywszy kontakt towarzyszek, pracujących w okręgu, przeprowadzić wymianę referentów, bibliotek, skioptikonów i innych środków agitacyjnych. Członkinie tych komitetów są zarazem delegatkami ze swoich okręgów na konferencye obwodowe.

Postanowienia te obowiązują sekcye kobiet aż do najbliższego kongresu, któremu wnioski uchwalone przedłożone będą do zatwierdzenia“.

„Głos kobiet“.

Redaktorka „Głosu kobiet“ tow. Kłuszyńska nadesłała sprawozdanie, które konferencya przyjęła do wiadomości, oświadczając żal, że niema w niem danych cyfrowych, któreby dały obraz wzrostu lub zmniejszenia się poczytności organu.

Bardzo ożywiona dyskusya wykazała, że 1) dla sprawy kobiecego proletaryatu niezbędne jest pismo kobiece; 2) „Głos kobiet“ obecnie nie zupełnie odpowiada potrzebom ruchu; 3) usiłowaniom redakcyi w celu podniesienia wartości pisma współdziałać mają sekcye galicyjskie przez nadsyłanie korespondencyj, artykułów oraz finansowe popieranie pisma.

Wybór komitetu kierowniczego.

Do komitetu centralnego dla spraw kobiecych konferencya wybrała: tow. Konopacką, Moraczewską, Reizesównę, Trawiecką i Woszczyńską. Konferencya poleca K. C.:

1. Zajęcie się wspólnie z komitetem prze-

myskim zorganizowaniem sekcyi przemyskiej.

2. Zaproszenie na piewsze posiedzenie tow. Kłuszyńskiej i omówienie z nią przedyskutowanego na konferencyi projektu zreorganizowania „Głosu kobiet", stworzenia komisyi redakcyjnej i opracowania najlepszego sposobu kolportażu pisma.

Wobec spóźnionej pory 6 i 7 punkt porządku dziennego nie przeszły pod obrady i odłożone zostały do następnej konferencyi.

Przebieg konferencyi był poważny, obrady rzeczowe i wyczerpujące, w ostatecznych wnioskach zgodne, świadczyły, że ruch kobiet zorganizowanych w naszej partyi wszedł na właściwe tory i jest wyrazem już nie silnej woli jednostek, lecz objawem znacznego i poważnego uświadomienia ogółu towarzyszek.

Konferencya wywarła na towarzyszkach-delegatkach, oraz obecnych w charakterze gości towarzyszkach i towarzyszach przemyskich nader dodatnie wrażenie.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończono obrady o g. 9 i pół wieczór.

Wybory sejmowe z miast.

Wybory w miastach były komedyą. Na 28 posłów 9 zostało wybranych jednogłośnie, reszta zaś nie miała poważnych kontrkandydatów z wyjątkiem Lwowa, Krakowa, Sambora, Jasła, Gorlic i Tarnopola. Posłowie z miast są wybrańcami magistratów a nie wyborców. Samych burmistrzów wybranych posłami jest 9. Liczba głosujących była wszędzie bardzo mała, gdyż nikt nie interesuje się sejmem. Największy udział w wyborach wzięły oczywiście hyeny, cuda wyborcze były na porządku dziennym.

Zmiany w sile stronnictw nastąpiły na korzyść wszechpolaków. Wszechpolacy utrzymali swe mandaty z wyjątkiem Brodów, a zdobyli 3 mandaty: 2 we Lwowie na demokratach i 1 na klerykałach (Sambor). Ludowcy zdobyli jeden mandat na konserwatystach.

Wynik wyborów z miast przedstawia się następująco:

Demokraci (16)

Kraków: Leo, Bandrowski, Federowicz, Srokowski.
Podgórze-Wieliczka: burmistrz Maryewski.
Brody: dr Aschkenaze*).
Jarosław: dr Jahl*).
Kołomyja: burmistrz Kleski*).
Przemyśl: burmistrz Doliński.
Stryj: dr Misiński*).
Tarnów: burmistrz Tertil*).
Brzeżany-Złoczów: burmistrz Schaetzel.
Gorlice-Jasło: pos. German.
Bochnia-Wadowice: burmistrz Mais*).
Lwów: dr Rutowski, pos. Lisiewicz.

Wszechpolacy (7)

Lwów: prezydent Neumann, Riedl, dr Adam, pos. Głąbiński.
Rzeszow: burmistrz Jabłoński*).
Sambor: Wójcicki.
Tarnopol: Schmidt.

Konserwatyści (4)

Biała: Haempel, niemiec!
Drohobycz: pos. Halban.
Nowy Sącz: namiestnik Korytowski*).
Stanisławów: minister Biliński.

Ludowiec

Krosno-Sanok: dr Zgórski.

*) Wybrani jednogłośnie.

Wybory z Izb handlowych.

3 demokratycznych żydów.

Kraków: Sare.
Lwów: pos. Loewenstein.
Brody: Rittel.

„Poseł" z krakowskiej Izby handlowej otrzymał „aż" 30 głosów. Tysiące robotników nie ma prawa wyborczego a 30 kapitalistów wybiera sobie posła. Jest to chyba ostatnia komedya wyborcza.

Wybory z kuryi szlacheckiej

Kraków: Bobrzyński, Zaleski, Skrzyński, Goetz, hr. Wodzicki i prof. Jaworski.
Nowy Sącz: Prof. Mars i Pilat.
Rzeszów: St. Dąbski i Jędrzejowicz.
Tarnów: Hupka, bar. Konopka i Męciński.
Brzeżany: A. Krzeczunowicz, Onyszkiewicz i Biesiadecki.
Czortków: Hr. Gołuchowski, Cieński i Cielecki.
Kołomyja: Krzysztofowicz i bar. Moysa Rosochacki.
Lwów: Abrahamowicz.
Przemyśl: Pos. Kozłowski, hr. Stadnicki i A. Dąmski.
Sambor: Hr. Skarbek, dr. Kasznica i Rajski 45 głosami, to znaczy, że na jednego posła przypada aż **15 wyborców!**
Stanisławów: Hr. Dzieduszycki i Milewski.
Stryj: Bar. Brunnicki i Barański.
Tarnopol: Hr. Koziebrocki i Serwatowski.
Złoczów: Prof. Stroński, przepadły w Krakowie, Schnell i Sala.
Żółkiew: Ks. Sapieha, ks. Lubomirski i Starzyński.

Wśród tych posłów jest trzech wszechpolaków: hr. Skarbek, dr. Kasznica i prof. Stroński. Jest to pierwszy wypadek w dziejach Galicyi, aby w kuryi szlacheckiej wybrano wszechpolskich „obrońców" chłopów. Świadczy to dobitnie, że wszechpolacy poszli w zupełności na żołd szlachty.

Nowa wojna na Bałkanie.

Pośrednictwo Rosyi na nic się nie zdało, gdyż Bułgarya bez wypowiedzenia wojny uderzyła na Serbię i Grecyę i jak dotąd, jest w tej wojnie zwycięską.

Wypowiedzenie wojny.

Dopiero 7 bm. nastąpiło odwołanie posłów. Serbia odwołała swego posła z Sofii i zawiadomiła posła bułgarskiego w Belgradzie, że zrywa stosunki z Bułgaryą, wskutek czego ten opuścił Belgrad. Ochronę obywateli bułgarskich w Serbii powierzono poselstwu austryackiemu, ochronę interesów serbskich w Bułgaryi poselstwu rosyjskiemu. Odwołanie posłów uważa się za wypowiedzenie wojny.

Zwycięstwa Bułgaryi.

Przedewszystkiem Bułgarzy odnieśli ogromne zwycięstwo nad Serbami, biorąc w niewolę całą dywizyę wojska Timoku.

Walki z Serbami toczą się w okolicy Köprüli (Veles) Kumanowa-Egri-Palanka, walki przygotowawcze do wielkiego ciosu. Wiadomości z Sofii, które są najwiarygodniejsze, podają o tych walkach następujące szczegóły:

Pod Koczaną zostały ataki serbskie odparte tak, że Bułgarzy są na tym terenie w bardzo dobrej sytuacyi. W walkach tych Serbowie ponieśli ogromne straty. Dalej Bułgarzy obsadzili górę św. Mikołaja koło Köprüli, co im otwiera drogę do Niszu i umożliwia im ruch oskrzydlający armię serbską pod Skoplje. Pod Krivolaczem walki mordercze trwają dalej, gdyż Bułgarzy bronią swych stanowisk, zajętych po pogromie serbskiej dywizyi Timoku. Te walki, jak podaje telegram z Sofii, są mordercze; straty w ludziach są ogromne. Walki na tym punkcie trwały dwa dni i dwie noce, aż do onegdaj do 4 popołudniu. Broniło się rozpaczliwie 12.000 Serbów i pułk artyleryi. Przedonegdaj wieczór przybyła serbska dywizya Morawy, jednak zaatakowana gwałtownie przez Bułgarów musiała się cofnąć na południe. Tutaj została przez Bułgarów tak szybko zaszachowana, że z odległości 20 klm. musiała się przypatrywać bezsilnie pogromowi dywizyi Timoku.

O walkach z Grekami Bułgarzy dają skąpe wiadomości, natomiast Grecy rozgłaszają swe „zwycięstwa". Zdaje się, że Bułgarzy dla prędkiego załatwienia się z Serbami osłabili swą armię, operującą przeciw Grekom tak, że zajmują tylko stanowisko obronne. To może dało Grekom sposobność do uzyskania kilku sukcesów taktycznych, które oni roztrąbili jako zwycięstwa. W każdym razie Bułgarom tam tak źle nie idzie, czego dowodem jest fakt, że komenderujący tam generał Iwanow doniósł, że nie potrzebuje posiłków.

Dalsze zwycięstwa Bułgarów.

Bułgarzy znajdują się w przededniu rozstrzygającej bitwy. Zdobyli oni Negotin i Zajecar. Wtargnęli już na terytoryum serbskie, gdzie zdobyli Knjażevac. Również zajęli Koczanę. Jeżeli zwycięstwa Bułgarów pójdą dalej w tak szybkiem tempie, to wojna wkrótce się zakończy pogromem Serbii.

Mobilizacya Rumunii.

Rumunia chce skorzystać z tej wojny i w tym celu zmobilizowała swą armię.

Rumunia odwróciła się od Austryi, gdyż dzięki Rosyi otrzymała od Bułgaryi Sylistryę. Jest to klęska Austryi. Na ulicach Bukaresztu rozbrzmiewają okrzyki: Niech żyje wojna z Bułgaryą! Precz z Austryą!

Rumunia po ukończeniu mobilizacyi wkroczy do Bułgaryi.

Protest socyalistów rumuńskich.

Podczas gdy szowiniści prą do wojny, to jedynie socyaliści wystąpili z energicznym protestem przeciw wojnie. Ponieważ nie dostali oni nigdzie lokalu na zgromadzenie, odbyli je w lokalu organizacyi, protestując przeciw wybuchowi wojny.

Stanowisko Turcyi.

I Turcya zamyśla wykorzystać nową wojnę. Zażądała ona od Bułgarów opuszczenia Rodosto i uregulowania granicy. Bułgarya wycofała wszystkie wojska z linii Czataldży, co też zamierzają wykorzystać Turcy.

Mobilizacya Rosyi.

Teraz pokazuje się, że dopiero obecna sytuacya polityczna jest groźna. Rosya znowu zarządziła mobilizacyę z d. 15 b. m. Zatarg rosyjsko-austryacki nie jest jeszcze zupełnie załatwiony. Co chce wymusić Rosya przez swoją mobilizacyę, na razie niewiadomo.

Stanowisko Austryi.

Najgłupsze jest stanowisko Austryi, która się wszystkiemu spokojnie przypatruje i wyczekuje. W Bośni stoją pod bronią nasi rezerwiści a i u nas nie uwolniono t. zw. rezerwistów zapasowych.

W Wiedniu oceniają sytuacyę jako bardzo groźną.

Na cześć „Ojcu Rajfajzenowi“.

I.

W zimie roku 1847, we wsi Wajerbuszu i okolicy jej, na południu Niemiec, zapanowała bieda, spowodowana klęską nieurodzaju. Ludzie byli głodni i bydłu nie mieli co dać jeść. I oto znalazł się człowiek, który w ciężkiem położeniu nie doradzał ludziom iść żebrać, ale pomagać sobie. Zachęcał, by kto co miał złożył do wspólnej kasy; utworzył tak kasę samo-



Mądry współobywatel-działacz przychodzi z radą pomocną do zgnębionego niedostatkiem rolnika.

pomocy, kasę współdzielczą; a te własne pieniądze jedni drugim pożyczali na pracę, na przemysł, na podtrzymanie hodowli, nawet na ulepszenie jej. — Za zebrane tak pieniądze wieś sprowadziła sobie żywności, paszy i nasion do siewu i rozebrała to za opłatą małego procentu i nietylko przetrzymała tak wieś ciężką zimę, ale nadto doskonałem ziarnem obsiała pola, a dobrze utrzymane bydło dało dochód i tak jedno z drugiem przyniosło zyski na pokrycie i procentu i długu.

Zapoczątkowanie samopomocy pieniężnej Rajfajzena utrzymało się i ten jego sposób tak się upowszechnił, że dziś cała Europa, Azya (Indye) i Afryka w niemieckich i francuskich koloniach takie kasy a za niemi i inne spółki po wsiach zakłada i oto człowiek skromny, zwany pod schyłek życia „ojcem Rajfajzenem“ doczekał się, że setki tysięcy kas samopomocy działało wśród drobnych rolników i chroniło ich od wyzysku, lichwy, przyczyniało się do rozwoju handlu



Fryderyk Wilhelm Rajfajzen.

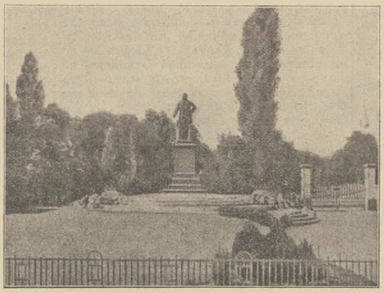
lub przemysłu, albo do postępu w rolnictwie i hodowli, a tak, położenie drobnego rolnictwa w pomyślniejszych — nawet bardzo dobrych stawiało warunkach.

Zapomogi, wsparcia i dobroczynność ludzka nie są stałym ratunkiem, ani tembardziej dźwignią dla kogokolwiek, a tembardziej dla „rolnika drobnego“ — mawiał Rajfajzen. „Samopomoc w zrzeszeniu, w jednoczeniu pracy, funduszów, twórczej myśli i dzielności — to są dźwignie narodów, a wśród nich rolnictwa drobnego“.

I okazało się, że mądre, w miłości poczęte zapoczątkowanie Rajfajzena istotnie stało się dźwignią społeczeństw. Jałmużny, dobroczynność i miłosierdzie ofiary czyniące, przez wszystkie wieki poprzednie nie zdołałyby zmniejszyć a tembardziej zniszczyć biedy ludzkiej; a oto **samopomoc** ludzka ostatnich lat kilkudziesięciu, od pierwszego w tym względzie kroku Rajfajzena, zdołała do zamożności podnieść narody, iż, bywa, że niema wśród nich tej nędzy, której trzeba groszaki jałmużny składać. Dostatek i zamożność ogółu wzrosły.



Wydźwignięty z nędzy rolnik ściska z wdzięcznością dłoń dzielnego organizatora wioskowej samopomocy.



Pomnik wzniesiony Rajfajzenowi w jego rodzinnej miejscowości.

Fryderyk Wilhelm Rajfajzen umarł d. 11-go marca 1888 roku. Upłynęło zatem lat 25 od śmierci znakomitego człowieka, który nauczył drobnych rolników świata, że samopomocą mogą się dźwigać...

Gazety i czasopisma wszystkich narodów i wszystkich języków Europy, Azyi i Afryki z powodu tej rocznicy wydrukowały artykuły cześć wyrażające dla pamięci człowieka, który się tak bardzo zasłużył ludzkości.

I my tę cześć wyrażamy, bo naród polski, jego drobni rolnicy, za wzorem Rajfajzena sami własnymi środkami i odpowiedzialnością założyli już tysiące (zwłaszcza w Galicyi) kas samopomocy*) W Galicyi nazywają się one „Spółkami Rajfajzena“, w Królestwie Towarzystwami Kredytowemi, oszczędnościowemi itd. — zawsze w nich tkwi myśl Rajfajzena, choć w drobnych rzeczach odbiegają od zasad założyciela swego.

*) Dalsze szczegóły o rozwoju galicyjskich „Rajfajzenek“ podamy w następnych numerach „Prawa Ludu“.

Macedonia.

Obecna wojna bałkańska, między Bułgarami z jednej strony, a Serbami i Grekami z drugiej strony, wyniknęła ze sporu o podział Macedonii. Mianowicie Serbia i Grecya pragną, aby kraina ta, świeżo na Turkach przez związek bułgarsko-serbsko-czarnogórsko-grecki zdobyta, podzielona została na trzy części: między Bułgaryę, Serbię i Grecyę. Natomiast Bułgarya, ze względu na tradycyę, jaka ją łączy z ruchem wolnościowym Macedończyków, na przeważającą w Macedonii liczbę mieszkańców, którą stanowią Bułgarzy, a głównie, że podejmując wojnę z Turcyą, walczyła przedewszystkiem o zrzucenie jarzma tureckiego z rodaków w Macedonii — pragnie mieć ją sama.

Obszar.

Macedonia ma obszaru około 96.000 klm. kwadratowych, położona jest na północ od Grecyi, przerżnięta wielu górami, bogata w jeziora i rzeki, posiada ziemię urodzajną, bogate kopalnie, przyjemny klimat.

Macedonia w administracyi tureckiej podzielona była na trzy wilajety: Kosowo, Monastyr (Bitolia), Saloniki (w starożytności Tessalonika). Środowiska wszelkich spraw macedońskich są głównie miasta: Salonika i Monastyr.

Ludność.

Turcya nie prowadziła dokładnej statystyki, to też niewiadomo, ile ludności liczy Macedonia. Są to obliczenia w przybliżeniu.

Przypuszczalnie jest tam

1,200.000	Bułgarów
240.000	Greków
100.000	Serbów
93.000	Rumunów
600.000	Albańczyków
500.000	Turków.

Ludność turecka w znacznej większości wywędrowała do Azyi Mniejszej lub wyginęła podczas ostatniej wojny.

Ta mieszanina ludnościowa wykazuje, iż Macedonię wedle stosunku ludnościowego należałoby podzielić między walczące państwa.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Koncentracya i kartelowanie się przemysłu austryackiego.

Charakterystycznym objawem rozwoju przemysłu austryackiego jest jego koncentracya i kartelowanie się pod kierownictwem kapitału bankowego.

Nie ma niemal dnia, aby jakaś gałąź przemysłu nie tworzyła nowych kartelów, tj. związków fabrykantów. Z kartelowaniem idzie w parze koncentracya tj. skupianie się przedsiębiorstw w rękach małej garstki kapitalistów, a nawet w rękach jednego kapitalisty, jakim jest towarzystwo akcyjne.

Jaskrawy przykład tego mamy na przemyśle zapałkowym. Do niedawna fabrykanci zapałek szli luzem. W ostatnich dopiero czasach zawiązały się dwa towarzystwa akcyjne „Helios“ i „Solo“, które w swych rękach skupiły większość fabryk zapałek. Ponieważ oba te towarzystwa tworzą jedną organizacyę, więc nie jest to już kartel lecz trust iście amerykański. Zamyka on małe fabryczki (także w Galicyi), odszkodowuje ich właścicieli a całą produkcyę zapałek zamierza skupić (skoncentrować) w kilku fabrykach.

Co do przemysłu galicyjskiego, to widzimy zupełną jego zależność od kapitału zachodnio-austryackiego. Tak np. jest z przemysłem zapałek. Dziwnem jest, że w tem pomaga bank przemysłowy we Lwowie, [który ma za zadanie uprzemysłowienie Galicyi. Nowy fakt zaś zaszedł w ostatnich dniach. Oto kartel żelaza (tzw. „Skoda-Werke“) który mają znaczny udział także w fabryce maszyn Zieleniowskiego w Krakowie), zakupił lwowskie fabryki żelaza ks. Lubomirskiego. Dwaj wielcy patryoci przemysłu polskiego pos. Zieleniewski i ks. Lubomirski są dziś zwykłymi służkami kapitalistów niemieckich. To gospodarowanie kapitału niemieckiego w Galicyi dzieje się z ogromną szkodą kraju i jego uprzemysłowienia, gdyż fabrykanci austryaccy nie mogą dopuścić do rozwoju przemysłu w Galicyi, aby nie zrobić konkurencyi swym fabrykantom.

Ta koncentracya i kartelowanie się przemysłu

podraża towary i pogarsza warunki pracy robotników!

Widzimy więc, że trust zapałek podwyższył ceny zapałek, na co się powszechnie skarżą nasze gospodynie. A ma jeszcze przyjść podatek od zapałek!

Jak temu zaradzić. Taki rozwój kapitalizmu, przewidziany przez Marksa, jest zjawiskiem koniecznem w ramach ustroju kapitalistycznego. Tylko zupełne obalenie ustroju kapitalistycznego może nas wybawić z tej niewoli kapitalistycznej. Dziś zaś da się tylko usunąć tylko jaskrawe wybryki kapitalistów przez akcyę polityczną i przez rozwinięcie spółek współdzielczych w spółki produkcyjne.

Akcya polityczna dzięki słabości proletaryatu a zupełnej zależności rządu od kapitalistów nie wielkie rokuje nadzieje. Pozostaje nam akcya współdzielcza. Ale i tu przy słabości konsumentów nic nie da się zrobić. Konsum robotniczy musi podwyższyć ceny zapałek, gdyż jemu podniósł ceny trust zapałek. Akcya przeciwdrożyźniana jest dopiero wtedy możliwa, gdy konsumy są bardzo silne i wspólnie budują sobie fabrykę zapałek, która jest niezależna od trustu. To przejście do produkcyi wielkie już wydało owoce. Wskażemy tylko na piekarnie robotnicze.

Wzmacniajmy zatem spółki współdzielcze, aby mogły one podjąć walkę nie tylko z kupcami ale także z fabrykantami.

Obok walki konsumentów z kartelami musi toczyć się walka robotników z kartelowcami.

Kartele bowiem z podrażaniem towarów równocześnie pogarszają warunki pracy robotników, obniżają płace i przedłużają czas pracy. Kartel żelazny w nowo nabytych fabrykach ks. Lubomirskiego zmniejszył zaraz robotnikom płace oraz zaprowadził nowy regulamin fabryczny, pogarszający warunki pracy.

Temu przeciwdziałać może tylko silna organizacya zawodowa. To też należenie do swej organizacyi zawodowej jest najważniejszem przykazaniem dla każdego robotnika. Organizacyi fabrykantów należy przeciwstawić organizacye robotników.

Nad kartelami króluje kapitał bankowy. Kredyt jest dziś warunkiem bytu przemysłu. To też bank może prawa dyktować fabrykantom. Nieraz kapitał bankowy okazał się bardziej wrogim dla robotników jak fabrykanci. Kapitał bankowy jest dziś bogiem fabrykantów.

Z koncentracyą i kartelowaniem się przemysłu w dziedzinie administracyjno-handlowej idzie w parze ulepszanie maszyn w dziedzinie techniki. Widzimy też, że w drukarstwie, przemyśle metalowym, ceglanym, browarniczym itd. wprowadza się **coraz lepsze maszyny, które zastępują robotników.**

Weźmy np. nową maszynę do wyrabiania gwoździ do podków. Wyrabia ona w dziesięciu godzinach 90.000 sztuk. Stara maszyna wyrabiała tylko 27.000 sztuk. Sześciu robotników przy 12 takich maszynach wyrobi tyle gwoździ ile czterdziestu robotników przy czterdziestu starych maszynach i to jeszcze znacznie taniej i dokładniej! Rocznie zaoszczędza się najmniej 60.000 koron!

Wprowadzenie nowych maszyn do składania w drukarstwie wywołało ogromne bezrobocie. To samo jest w innych przemysłach.

Jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska: z jednej strony wszystko drożeje z drugiej strony dzięki coraz doskonalszym maszynom wytwarza się coraz taniej. Różnica więc zostaje w kieszeni kapitalisty. Zdziera się coraz bardziej skórę konsumenta, zmniejsza się liczbę robotników i pogarsza im warunki pracy, aby tylko kapitaliści mogli się coraz szybciej bogacić. Kosztem ogółu tuczy się nieliczna garstka pasożytów kapitalistycznych.

Te straszne prawdy rozwoju dzisiejszego przemysłu powinien sobie każdy wbić w pamięć i nie stać wobec nich bezczynnym, lecz skupiać się w organizacyach robotniczych, które śmierć zwiastują ustrojowi kapitalistycznemu.

Kupno kopalń w Brzeszczu przez państwo.

Jak z Wiednia donoszą, ministerstwo robót publicznych zaproponowało zakupno kopalni węgla w Brzeszczu dla państwa. Własność ta, obejmująca 64 podwójnych otworów 904 wolnych szurfów, ma mniej więcej 204 kw. klm. Ministerstwo poddało ów zaproponowany mu do kupna objekt dokładnym oględzinom fachowym, z których wynika, że nabycie go dla państwa będzie korzystne, gdyż będzie ono miało stamtąd zapewnione pokrycie swego zapotrzebowania na lat dziesiątki.

Oceniono, że grupa północna kompleksu kopalnianego, obejmująca rozdane pola kopalniane i 448 szurfów zawiera 2.600 milionów cetnarów metrycznych węgla, z czego już odwiercone kopalnie dają dziś 330 milionów. Wolne szurfy południowej grupy i wschodniej obejmują również teren pełen nadziei. Cena kupna ma być pokrytą z nadwyżek administracyjnych w ratach rocznych. Ponieważ zarząd kopalni już od 1 lipca przeszedł w ręce rządu, dodał rząd do budżetu na rok 1912 odpowiednie wnioski dodatkowe.

Spodziewać się należy, że rząd uzdrowi skandaliczne stosunki robotnicze, panujące w tej kopalni, które były już powodem strejków. Właśnie świeżo wybuchł strekj. Wśród inżynierów i sztygarów trzeba zrobić porządek.

Upaństwowienie tej kopalni powinno być krokiem w kierunku upaństwowienia kopalń węgla.

Przypominamy, że swego czasu stawiali takie wnioski posłowie socyalistyczni w parlamencie.

W sprawie zaś reformy prawa górniczego w kierunku zapewnienia państwu prawa kopania węgla działał pos. tow. dr Diamand. Wniosek jego napotkał na szalony opór adwokata pruskich baronów węglonych posła Zarańskiego. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad parlamentu.

Pod pręgierz!

W średnich wiekach był zwyczaj, iż karą za pewne zbrodnie było wystawienie skazanego pod pręgierz na widok publiczny.

Dziś wartoby pod taki pręgierz postawić członków Koła Polskiego, którzy głosowali przeciw polepszeniu płac salinarzy, tytoniowców, kolejarzy i robotników państwowych a równocześnie poparli wniosek o podwyższenie pensyj „biednym proboszczom oraz uchwalili 30 milionów koron gorzelnikom szlacheckim.

Jeżeli były pieniądze dla szlachty, to powinny się znaleść także dla robotników.

Aby wyborcy wiedzieli, jak „bronią“ ich posłowie z Koła polskiego podajemy nazwiska tych posłów, którzy głosowali przeciw ludowi.

Napiętnowanie ich tu po imieniu będzie dla nich wystawieniem pod pręgierz opinii publicznej wyborców, którzy powinni z nimi zrobić porządek przy najbliższych wyborach.

Czarna lista.

Przeciw salinarzom, tytoniowcom i kolejarzom głosowali:

Konserwatyści: Abrahamowicz, Czaykowski, Goetz, Halban, Haller, Jaworski, Lubomirski, Matakiewicz. Osuchowski, Rosner, Starowieyski, Steinhaus, Stern, Wysocki, Zaleski.

Ludowcy: Angerman, Banaś, Biały, Jachowicz, Kędzior, Potoczek, Rusin, Smitowski, Średniawski. **Wróbel.**

Wszechpolacy: Dębski, Gall. (A gdzie byli inni z hetmanem Zamorskim na czele? Czy bronili ludu w restauracyi parlamentarnej?)

Demokraci: German, Godek, Jabłoński, Kolischer, Krogulski, Leo, Loewenstein, Michejda, Rychlik, Stesłowicz, **Zarański**, Zieleniewski.

Ponieważ powyższy wniosek posła tow. Tomschika odrzucono 202 głosami przeciw 172, więc obalenie jego spowodowało Koło polskie swymi 39 głosami.

Warto nadmienić, iż ruscy posłowie i agraryusze czescy głosowali za wnioskiem a miejscy posłowie kolejarzy z Koła polskiego przeciw!

Również do obalenia wniosku pos. tow. dr. Diamanda o natychmiastowe wprowadzenie pragmatyki dla urzędników i służby państwowej przyczynili się Kołowcy.

Prócz powyższych głosowali przeciw niemu także minister Długosz, pos. Kleski, Lisiewicz (radykał) i ks. Londzin.

Posłów, którzy głosowali za podwyższeniem pensyj księżom już podaliśmy.

Tak więc udaremniono polepszenie doli ogromnej rzeszy salinarzy, kolejarzy, tytoniowców i robotników państwowych,

Natomiast zatwierdzono przywilej szlachciców, gorzelników i wyrzucono im z pieniędzy podatkowych 30 milionów koron, jak to się dzieje corocznie!

Ludowcy, którzy mieli odwagę głosować przeciw robotnikom, nie mieli jej, gdy szło o szlachciców-gorzelników, gdyż wtedy uciekli za drzwi!

Warto tu przypomnieć, iż głosowanie ludowców Angermana, Kędziora, Potoczka, Śmitowskiego za podwyższeniem pensyj księżom na nic się nie zdało, gdyż i tak księża tak energicznie przeciw nim wystąpili przy wyborach do sejmu, że ich wygolili ze 7 mandatów. Lokajowanie było daremne i upokarzające.

Oszczędności w salinach wielickich

Do jakiego stopnia dochodzą oszczędności w rządowych kopalniach w Wieliczce, z jakiem lekceważeniem posyła się górników na pewną śmierć, tego dowiodła rozprawa, która odbyła się onegdaj przed krakowskim sądem karnym. Przedmiotem rozprawy był tragiczny wypadek, którego ofiarą padł górnik Jan Grochal. Wspólnie z górnikami Ceglińskim i Sienderem zajęty był on odstrzeliwaniem warstw solnych w kopalni. W tym celu założyli ci ostatni trzy naboje do skały i zapalili starym zwyczajem trzy lonty. Po paru minutach poszły trzy strzały a górnicy mniej więcej po upływie 15 minut z t. zw. ucieczki się wysunęli, nastąpił nagle strzał czwarty, który ugodził śmiertelnie Grochala, bo ten pierwszy miejsce schronienia opuścił. Na doniesienie zarządu kopalni oskarżyła prokuratorya państwa Ceglińskiego i Siendera o to, że nie przeczekali oznaczonego instrukcyą czasu 15 minut, oraz że nie wzbronili Grochalowi przystępu do ostrzeliwanego miejsca a sąd skazał ich obu na karę aresztu po 6 tygodni. Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca oskarżonych adw. dr Marek zażalenie do Sądu najwyższego w Wiedniu, który wyrok ten natychmiast zniósł i polecił badać instrukcye obowiązujące górników. Na ponownej rozprawie sąd pod przewodnictwem radcy sądowego Ajdukiewicza, zgodnie z wnioskiem obrońcy oskarżonych adw. dra Marka uwolnił obu oskarżonych od wszelkiej winy. Rozprawa wykryła wprost niesłychane lekceważenie życia ze strony zarządu kopalni, podyktowane oszczędnością. Znawca sądowy profesor uniwersytetu jagiellońskiego dr Seńkowski podniósł zaniedbanie zacofanie w urządzeniach kopalni; na całym świecie i we wszystkich kopalniach w Austryi używa się elektryczności do zapalania naboi w skałach i w tym celu są odpowiednie aparaty elektryczne, które dają bezwzględną gwarancyę, że nabój pod wpływem iskry elektrycznej całkowicie wypali. Tymczasem w kopalni w Wieliczce panuje przestarzały zwyczaj zapalania naboi lontem, co jest niepewnem i niebezpiecznem i zdarzyć się skutkiem tego może, że nabój jeden na dwa zawody eksploduje, czego górnik przewidzieć nie może. Koszta takich maszynek elektrycznych są niewielkie. Znawca zauważył dalej, że uważa za błąd ze strony zarządu kopalni, że nie daje górnikom zajętym rozsadzaniem skał solnych odpowiednich zegarów aby mogli z całą pewnością przeczekać przepisany okres 15 minut, aż gazy po strzale odejdą. Urządzenie to wprowadzone jest już w innych kopalniach a niema go niestety w Wieliczce. Wykazała w końcu rozprawa, że instrukcya dla tej tak niebezpiecznej roboty rozsadzania skał solnych jest starą i niedostateczną i nie daje żadnych wskazówek, jak przy tej robocie należy postępować. Należy się spodziewać, że zarząd kopalni wysnuje z tej rozprawy wnioski i przez wprowadzenie nowoczesnych urządzeń w kopalni wielickiej zabezpieczy zdrowie i życie górników.

Konferencya salinarna w Stryju.

IV.

Po ogłoszeniu uchwał i ich wykonaniu podajemy obecnie stenograficzne sprawozdanie z przebiegu obrad, przemówienia poszczególnych delegatów, które przedstawiają sprawy na porządku dziennym konferencyi we właściwem świetle.

1) **Sprawy pakowników Wydziału Krajowego.** Kossów. Robotnik pracujący przy maszynce dostaje 5 hal. za opakowanie cetnara metr. soli, a dwaj pomocnicy po $3^{1}/_{2}$ hal. razem za 100 topek 12 hal. Zapłata jest za niska i wyżyć z niej nie można. W razie braku pracy, a zdarza się to często, dostajemy zą dzień od 57 hal. do 90 hal. ale ta zapłata nie jest stała i nie zawsze ją otrzymujemy. W akordzie pracują 3 partye po 3 ludzi. W r. 1910 zapakowano około 38.000 cetn. metr. a więc zarobiło 3 maszynkowców po 630 K rocznie, a 6 pomocników po 441 koron rocznie W razie choroby dostajemy aptekę i lekarską pomoc. Zasiłku nie otrzymujemy żadnego. Za przywożenie kartonów z magazynu odległego o 400 kroków, otrzymuje z nas każdy dodatek po koronie miesięcznie, ale zato musimy papier, w którym są kartony złożone złożyć i odnieść do magażynu, szpagat rozplątać i zwijać. Traktowanie robotników nie jest odpowiednie. Do każdego z nas mówią urzędnicy Wydz. Kraj. „ty“ oprócz tego musimy odrabiać pańszczyznę, pracować na polu, chodzić koło świń, koło sieczkarni, bez żadnej zapłaty. Zapisaliśmy się do organizacyi, ale zato wydalono dwóch z pracy, a reszta ze strachu wystąpiła.

Drohobycz. Zapłata jest szychtowna od K 1·60 do 2 K dziennie. Praca trwa 12 godzin. Gdy nie ma pracy wzywają nas do robót na placu w c. k. salinie.

Lacko. Pracujemy w akordzie. Za zapakowanie 100 topek soli 8 hal. Stąd zarobki niesłychanie niskie.

Najwyższy zarobek 26 kor. na miesiąc, a najwyższy dzienny zarobek 1 K 20 hal. W razie braku soli do pakowania pracujemy po 3 dni w tygodniu. Kartony musimy nosić z magazynu bez dopłaty.

Wydział ciągle zmienia robotników, przeto pracują sami młodzi chłopcy. Praca trwa dzień i noc, co być nie powinno, aby 16 i 17-letni chłopcy pracowali stale w nocy.

W razie choroby, trzeba mieć łaskę u pełnomocnika Wydz. Kraj., aby otrzymać kartkę do pow. Kasy Chorych, otrzymujemy zasiłek 5 K tygodniowo. Nieraz całymi dniami pracujemy ale bez zapłaty. Trzeba siano wozić dla urzęd. Wydz. Krajowego i tym podobne usługi oddawać.

Bolechów. Praca akordowa 12-godzinna. Przy maszynkach ludzie starsi do 60 lat otrzymują po 6 hal. od 100 topek, pomocnicy chłopcy 15 i 16-letni po 3 hal. od 100 topek. Praca nocna 12-godzinna dla młodych chłopców powinna być zabronioną. Zarobek jest za mały, wyżyć z niego niepodobna. Kartony dowozi osobny robotnik. Ubezpieczeni są w pow. Kasie dla chorych w Dolinie. Skargi na postępowanie lekarza kasowego. Ubezpieczenia na starość nie ma żadnego. Franciszek Kordasiewicz, suchotnik, był długie lata robotnikiem Wydziału. Obecnie chodzi po żebrach.

Prześladowania za należenie do organizacyi. Wydaleni zostali z tego powodu: Petroń Władysław i Seniów Jakób. Trzech pracuje przeszło 12 lat, a dodatku miesięcznego nie otrzymują.

Stebnik. Praca 8 godzinna w akordzie. Zarobek dzienny od 35 hal. do 2 K 10 hal. Bardzo często robota stoi. Gdy sól za lekka, pokapana, zakopcona, przerabia się ją w warzelni, stoimy bez pracy. Oprócz tego 3 pogaski w miesiącu, przez co 6 dni tracimy. Gdy upominamy się o wyższą zapłatę, grożą wydaleniem z pracy i przyjęciem nowych. Po kartony musimy chodzić do magazynu tam i napowrót $^{1}/_{2}$ klg. i to dwa razy dziennie, za to nie ma dopłaty. Domagamy się zniesienia akordów. W razie choroby leczy nas lekarz saliny, ale lekarstwa musimy sobie sami płacić. Lekarz do chorego nie pójdzie, musi się furę za własne pieniądze najmować. Zasiłek chorobowy wynosi 1·12 K dziennie. Dodatku miesięcznego dla starszych nie wypłacają.

Łanczyn. Praca 8-godzinna w akordzie. Największa produkcya jednego robotnika 1350 topek dziennie, najniższa 900 topek. Płaca za 100 topek najniższa 10 hal., potem 12 h, a robotnicy pracują zwyż 12 lat po 14 hal. Zatem przy największej produkcyi zarobek dzienny 1·35, 1·62, 1·89 K, przy najniższej produkcyi zarobek 0·90, 1·08, 1·26 K. Z tej płacy wprost wyżyć nie podobna. 6 robotników pracuje zwyż 10 lat, a przyrzeczonego dodatku miesięcznego nie otrzymują. Za przywożenie 12000 kartonów otrzymują 3 halerze, ale zato muszą jeszcze papier, w którym są kartony zapakowane złożyć i odnieść do magazynu. W razie braku pracy dostają po 60 hal. na szychtę. Ubezpieczeni są w pow. Kasie dla chorych w Nadwornej i otrzymują w razie choroby 90 hal. zasiłku.

Dolina. Praca 12-godzinna w akordzie. Maszynkowcy po 5 hal., pomocnicy po 3 hal. Zarobek jest bardzo mały. N. p. w pierwszej połowie maja 7 dni pracowali, 7 dni nie, za dnie w które nie pracowali, oczywiście nie z własnej winy, nie otrzymali żadnej zapłaty. W razie choroby otrzymują z pow. Kasy chorych po 56 hal. zasiłku.

Poseł Moraczewski: 20 lat mija od kiedy Wydział Krajowy objął sprzedaż soli w całym kraju na siebie i wstąpił w miejsce dawnych miasteczkowych „Królów solnych“. Ale jak z relacyi ze wszystkich salin widocznie nie dorósł do wysokości zadania, przynajmniej ile to dotyczy robotników. Płace i zarobki dziś wypłacane, dobre może były przed 14 laty. Kiedy do pracy przy maszynkach stanęli młodzi 14 do 16-letni chłopcy. Ale dziś gdy ci mali chłopcy liczą po 28—30 ba, nawet 60 lat, dziś wobec kolosalnego wzrostu drożyzny, ani płace, ani warunki pracy nikogo zadowolnić nie mogą. Płace są wprost głodowe, o ile robotnik ma z nich wyżywić rodzinę. Za tą samą pracę, za zapakowanie 100 topek w kartony jak kolosalnie różna płaca. W Lacku 8 hal., w Łanczynie do 14 hal. Czas pracy niejednostajny. W wielu salinach 8-godzinny, w innych jak w Dolinie, Drohobyczu, Bolechowie 12-godzinny. Brak wszelkiego ubezpieczenia na starość. Wprawdzie Wydział Krajowy wypracowuje plan ubezpieczenia na starość, ale sejmu nie ma i kto wie, jak długo czekać trzeba będzie na uchwalenie przez sejm.

Ubezpieczenie na wypadek choroby zupełnie niedostateczne, zasiłek w czasie choroby t. j. suma na którą robotnicy zostali ubezpieczeni bardzo różnorodna, od 56 halerzy w Dolinie i Kossowie do 112 hal. w Stebniku. Kraj jako pracodawca powinien w uregulowaniu stosunków robotniczych świecić przykładem prywatnym przedsiębiorcom, a nie jak to jest w salinach należeć do najgor-

szych pracodawców. Jak możemy się zapalać do autonomii, kiedy robotnicy solni Wydziału Krajowego wzdychają jak do ideału do uzyskania bodaj tych stosunków, jakie panują w c. k. salinach, mimo tego, iż robotnicy salinarni należą do najgorzej płatnych robotników państwowych. W myśl naszych wywodów proponuję ustalenie żądań, które już drukowaliśmy.

Jak się chłopem opiekował Wiktor Skołyszewski.

Wyczytałem w gazetach, że Skołyszewski kandyduje już po raz trzeci na posła do Sejmu z kuryi włościańskiej Wieliczka-Podgórze i że prezes Stron. ludowego p. Stapiński po raz drugi **bardzo go w staraniach o poselstwo popiera**.

Ażebyście bracia włościanie wiedzieli, **kto to jest ten p. Skołyszewski, przytoczę** wam na podstawie aktów sądowych **nieszczęście, jakie mię po zetknięciu się z tym kandydatem na posła chłopskiego spotkało.**

Przed poznaniem Skołyszewskiego byłem średnio zamożnym włościaninem. dziś zaś **jestem nędzarzem, zmuszonym szukać zarobku na obczyźnie**, gdzie właśnie wyjeżdżam.

We wrześniu roku 1903 zjawił się w Lubieniach, wsi położonej w powiecie przemyskim p. Skołyszewski i ogłosił, że kupił te dobra od właścicieli Antoniego i Maryi Czarkowskich i będzie je parcelował. Między nabywcami byłem ja i kupiłem z początkiem roku 1904 13 i pół morga lichego, ale wyrobić się dającego gruntu za cenę 6.000 kor., na co dałem zadatek 400 kor. i obowiązałem się na rachunek ceny kupna **chować p. Skołyszewskiemu 8 koni i uprawiać nierozparcelowany jeszcze obszar Lubienia.**

Jako właściciel nabytego gruntu pobudowałem się na nim, tj. wystawiłem sobie dom mieszkalny, stajnię i stodołę i gospodarując na swojem, równocześnie obrabiałem grunt p. Skołyszewskiego. P. Skołyszewski obiecał mi solennie, że **po potrąceniu tego, com już jako zadatek zapłacił i com wydał na chowanie jego koni i na uprawę jego gruntów, wyrobi mi jeszcze pożyczkę conajmniej 2.000** kor., tj. trzecią część wartości sprzedażnej tak, że do dopłaty gotówką będę miał bardzo niewiele.

Byłem za to p. Skołyszewskiemu wdzięczny i nie nalegałem na hipoteczne przeprowadzenie kupna, zwłaszcza, że Skołyszewski uspokajał mnie, iż po uporządkowaniu swych rachunków parcelacyjnych zaraz sprawę ze mną załatwi.

Co się potem stało?

P. Skołyszewski spostrzegł, że na parcelacyi Lubienia wielkiego interesu nie zrobi, porzucił więc Lubień **nie zrobiwszy z żadnym z nabywców kontraktu i tak mnie, którym się już na gruncie pobudował, jakoteż moich dwóch sąsiadów wyprowadził na dziadów.**

Na Lubieniach były długi hipoteczne, których p. Skołyszewski nie popłacił i posprzedawał nam grunt z tymi długami, gdy więc przyszło do licytacyi Lubienia, sprzedano mi nietylko grunt, którym od Skołyszewskiego nabył, ale także wystawioną przezemnie ostatnią moją krwawicą dom, stodołę i stajnię, a pieniądze zabrali wierzyciele Skołyszewskiego i Czarkowskich. To samo stało się z Franciszkiem Zemlikiem i innymi. Obecnie nie mam ani gruntu ani pieniędzy, procesuję się sześć lat **i przeklinam chwilę, kiedym się ze Skołyszewskim spotkał.**

Wyrzucony z domu, jadę do Czech za robotą, **jako prosty najemnik. Was bracia włościanie ostrzegam przed niegodnym miana uczciwego człowieka, nie dopiero posła, Skołyszewskim.**

Wszystko, co tu tylko w skróceniu podaję, nie mając z żalu sił do opisania krzywdy, jaką mi Skołyszewski wyrządził, znaleść można lepiej opisane i dokładniej Skołyszewskiego malujące w aktach c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu do liczb Cg. I. 22/10. Cg. I. 116/6 Cg. I. 146 8 Cg. I. 129/8 Cg. I. 37/7 Cg. I. 214/10. E. 768 8.

Już ich liczba daje obraz, com ja i uczestnicy mej doli z łaski Skołyszewskiego przeszliśmy. Skołyszewski miał jeszcze odwagę zaskarżyć Czarkowskich o zapłatę honoraryum za parcelacyę Lubienia, ale procesy te haniebnie przegrał, a Sąd w wyroku wyraźnie mu napisał, że nie dotrzymał umowy z Czarkowskimi, bo od parcelacyi bezprawnie przed jej ukończeniem odstąpił i parcelantów na niepowetowane szkody naraził.

Jeżeli są wyborcy, którzy takiego człowieka na poselstwo wysuwają, **to widocznie nie wiedzą, z czego się Skołyszewski utrzymuje, niech zatem moja historya otworzy im oczy.**

Na zakończenie dodaję, że Skołyszewski nie zwrócił mi dotąd wręczonego mu w r. 1904 zadatku 400 koron, ani nie zapłacił mi za żywienie koni i obrabianie pola, za co sam uznał mi się dłużnym 1012 kor.; ani wreszcie od tych pieniędzy przez 7 lat nie zapłacił ani centa procentu, gdyby zatem chciał was bracia wyborcy pieniędzmi dla swej kandydatury zjednać, pamiętajcie, że „Judaszowe srebrniki“, którymiby was kusił, pochodzą z mej ciężko zapracowanej krwawicy.

Adam Wąsik

włościanin z Lubienia, pow. Przemyśl.

6000 kilometrów podróży w powietrzu.

Francuz Brindejonc, który d. 1 b. m. przybył na swym aeroplanie do Paryża, przebiegł ogółem 6.000 kilometrów w powietrzu, a więc największą przestrzeń, jaką dotąd zrobił lotnik nadpowietrzny. Dziwnem jest, że tak olbrzymią drogę zrobił on bez żadnego najmniejszego wypadku, chociaż napotkał na burzliwe wiatry i przelatywał ponad morzem.

D. 10 czerwca wzniósł się w Paryżu, przeleciał przez całe Niemcy i tego samego dnia popołudniu wylądował w Poznaniu a wieczorem był już w Warszawie, przebywszy 1500 kilometrów w 9 i pół godzinach.

D. 15 czerwca wzniósł się znowu i poleciał do Dźwińska a 17 czerwca wylądował w Petersburgu, przebywszy prawie 3000 kilometrów i stanąwszy u celu swej podróży. Stąd zaczął odwrót ale inną drogą. Dnia 23 czerwca przybył do Gatczyny a następnego dnia do Rewlu nad Bałtykiem. D. 25 czerwca wzniósł się nad morze Bałtyckie i przebył przeszło 400 kilometrów ponad falami morskiemi.

Po dwóch godzinach i 25 minutach przybył do Stokholmu. W niedzielę zdążył do Kopenhagi. W poniedziałek przybył mimo burzliwego powietrza do Niemiec. Po 2 godzinach i 20 minutach drogi wylądował w Hamburgu. We wtorek po 3 godzinach i 15 minutach drogi znalazł się w Hadze w Holandyi a stąd wrócił we wtorek 1 lipca do Paryża.

Wszędzie był Brindejonc przyjmowany jako zwycięsca. Przebył on 6000 kilometrów w 40 godzinach a więc z szybkością, jaką nie może osiągnąć pociąg pospieszny.

W podróży znajdował się trzy tygodnie. O ile wytrzymałość aparatu lotniczego okazała się nadzwyczajną, o tyle długi czas podróży osłabia praktyczne znaczenie tej drogi. W każdym razie jest ogromny krok naprzód w dziedzinie lotnictwa. Człowiek zaczyna latać w powietrzu jak ptak.

Towarzysze i towarzyszki!

W myśl uchwały Komitetu obwodowego P. P. S. D. Galicyi Zachodniej, zwołujemy niniejszem do **Krakowa na niedzielę** 27 lipca 1913

konferencyę obwodową P. P. S. D. Galicyi Zachodniej.

Konferencya odbędzie się w nowym Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego l. 5, II p.

Obrady rozpoczną się o g. 9 rano i trwać będą do wieczora.

Proponujemy następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie się konferencyi.
2. Sprawozdania: a) sekretarza, b) kasyera.
3. Sprawozdanie parlamentarne.
4. Program pracy na rok następny.
5. Prasa.
6. Wybór komitetu obwodowego i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski.

Delegatów na konferencyę wysyłają wszystkie miejscowości, mające komitety miejscowe, według normy określonej statutem partyjnym (ustęp IV. Organizacye obwodowe).

Nazwiska wybranych delegatów i wnioski na konferencyę nadsyłać trzeba najdalej do 20 lipca do Sekretaryatu komitetu obwodowego.

Koszta delegacyi pokrywają miejscowe organizacye, wysyłające delegatów. Każdy delegat ma uiścić na pokrycie kosztów konferencyi 2 K.

Za komitet obwodowy P. P. S. D. Galicyi zachodniej

T. Kowalski, sekretarz. Dr K. Krzysztoń, przewodniczący.

Adres Komitetu obwodowego P. P. S. D. Kraków, ul. Dunajewskiego l. 5, II p. oficyny.

Pouczająca bajka.

Rozpostarł ptasznik szeroko swe sieci na ziemi, i oddalił się, pozostając w ukryciu, by widokiem swym nie spłoszyć stada.

Leciały po niebie dzikie gołębie. Przewodził im mądry gołąb-król wolności.

Ujrzały ptaki zastawione sieci i ziarno rozsypane na przynętę.

Tedy rzekł im król: „Dlaczego rozsypane są te ziarna w ustroniu? Zobaczymy. Pamiętajcie jednak, by zachować ostrożność ruchów i powoli opuszczać się na ziemię, bacznie spozierając dokoła i przed siebie“.

W tem poderwał się z ukrycia oswojony gołąb i zakrzyknął dzikiej gromadzie: „Nie słuchajcie swego króla — wolności, smaczne jest ziarno i oczekuje na was gościnnie. Zaspokoicie głód swój i wypoczniecie po dłuższej wędrówce w cieniu drzew.

Dała się uwieść gromada. Spadła na ziemię i łapczywie ziarno zbierać poczęła. Za chwilę wszystkie gołębie zaplątały się w sieci.

Wolnym ptakom zajrzała w oczy niewola. Za chwilę wszystkie gołębie zaplątały się w sieci. — Posypały się skargi i narzekania bezsilne na złego doradcę, a nikt z gromady nie myślał o własnej winie, o tem, że na zgłodniałych podziałało ziarno, jak światło na ćmy. Milczał oswojony z niewolą gołąb, wyczekując rychło li przyjdzie pan jego i zabierze głupie stado.

Aliści w obłokach górował gołąb-król. „Dalej razem, nuże, bracia, wszyscy razem, jak jeden“...

Małe wysiłki, złączone razem tworzą wielkie rzeczy. Poderwało się zaplątane w sieci stado, jak jeden, uniosło się w przestworza,

zaplątane w sieć. I sieć uleciała z nimi. Wypadł ptasznik z ukrycia, złorzecząc. A miał jeszcze nadzieję, że zmęczone lotem gołębie spadną nieopodal. Zawiódł się srodze w myślach swoich.

Uleciało stado daleko, daleko. Mądry król gołąb opuścić im się kazał na ściernisku, gdzie polne myszki w mig rozerwały sieci.

Nie mógł nadziwić się gołąb oswojony tej sprawie. Przystał do stada dzikiego.

A ptasznik sracił i sieć i gołębie.

Jednością silni wszelkiej niewoli unikniemy, wszelką sieć z siebie zrzucim.

Stado gołębi wyswobodziło się wspólnymi wysiłkami.

Pamiętajcie, że wóz nie może jechać o jednym tylko kole. A najpiękniejsza, pnąca się w niebo roślina, upadnie w błoto ziemi, jeśli nie będzie miała podpory.

Z angielskiego przełożył
M. Dąbrowski.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Wybory w Krakowie. Uprawnionych do głosowania wyborców było 12.551, głosowało jednak tylko 5759, t. j. 46 proc.! Magistrat nie doręczył wyborcom 6000 legitymacyj wyborczych! Udział wyborców był jeszcze mniejszy, jeżeli się zważy, iż z 5759 więcej niż połowa przypada na hyeny magistrackie, które po kilkanaście razy głosowały.

Dzięki im „zostali“ wybrani:

dr Leo	4720	głosami
dr Bandrowski	3628	„
Federowicz	3609	„
Srokowski	2576	„

Poza tem otrzymali:

pos. tow. Daszyński	1387	głosów
prof. Stroński	1163	„
prof. Bujak	1111	„
inż. Drobniak	1028	„
Piwocki	909	„
dr. Drobner	779	„
Gramatyka	235	„

Żydzi zarówno „kahalni“ jak „niezawiśli“ głosowali solidarnie na kandydatów demokratycznych. Tow. Daszyński dostał głosy inteligencyi. Szwindel zatem leokantowski (system ulepszony Leo-Kanty Federowicz) zwyciężył. Zarówno ludowcy jak i demokraci nie dopuścili socyalisty do sejmu. Będziemy widzieli jak oni będą walczyli o reformę wyborczą.

We Lwowie pos. tow. Hudec dostał 2633 głosów.

Tow. Dr J. Drobner radcą miejskim. W sobotę zmarł radca miejski Dr Krongold. W jego miejsce wejdzie do Rady miejskiej adwokat tow. Dr J. Drobner.

Schronisko noclegowe P. T. E. Latem, kiedy ruch emigracyjny słabnie, ze schroniska noclegowego, utrzymywanego dla wychodźców w Krakowie przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne, korzystają liczne wycieczki szkolne, włościańskie, nauczycielskie itd., przybywające dla zwiedzenia Krakowa. Schronisko to, pierwsze w tym rodzaju w naszym kraju, posiada sto wygodnie urządzonych łóżek, osobne umywalnie, łazienki, poczekalnie i t. p. W porze obecnej, o ile miejsca starczy, mogą otrzymywać w niem nocleg za drobną opłatą również włościanie i robotnicy, przybywający do Krakowa z rodzinami lub pojedynczo w rozmaitych interesach, na co zwracamy uwagę naszych czytelników.

Dom Robotniczy. Nasze instytucye partyjne przeprowadziły się na ul. Dunajewskiego l. 5, do domu, który w oficynach wybudowała Miejska Kasa chorych. Jest to olbrzymi trzypiętrowy budynek.

Suteryny zajmują maszyny Drukarni Ludowej, parter Administracya „Naprzodu“ i Drukarnia, I piętro zecernia drukarni, introligatornia i Redakcya „Naprzodu“. Na II piętrze jest wspaniała sala na zgromadzenia, malowana wedle projektu artysty malarza Frycza, sekretaryaty komitetu wykonawczego, komitetu obwodowego, komitetu okręgowego i komitetu miejscowego oraz Redakcya i Administracya „Prawa Ludu“. Resztę II piętra oraz III piętro zajmuje Związek stowarzyszeń zawodowych, Redakcye pism zawodowych i Sekretaryaty zawodowe.

Rozdział wsparć. Magistrat ogłasza, że odsetki w kwocie 3450 K 78 h, narosłe od kapitału fundacyjnego ś. p. Feliksa Bojanowskiego, rozda Sekcya dobroczynna Rady miejskiej w dniu 1 listopada b. r. tytułem jednorazowych wsparć od 20—100 K najuboższym chrześcijanom w Krakowie. O wsparcia te ubiegać się mogą osoby obojga płci, religii chrześcijańskiej, moralnego prowadzenia, prawdziwie ubogie, do Krakowa przynależne i tu stale zamieszkałe. Osoby, mające zamiar ubiegać się o powyższe wsparcie, powinny zgłosić się ustnie lub pisemnie w miejskiem biurze ubogich (Poselska 8, parter) najpóźniej do 31 sierpnia b. r.

KRONIKA

Za 40 lat pracy. W grudniu zeszłego roku zmarł Antoni Gaweł w Sułkowicach, który od r. 1873, a więc przez pełnych 40 lat pracował bez przerwy w arcyksiążęcym tartaku w Izdebniku.

Zmarłego pochowano na koszt Zarządu dóbr, wdowę jednak wraz z sierotami wezwano do opuszczenia w 14 dniach mieszkania, zajmowanego przez zmarłego tracza od 40 lat. Nie pomogły prośby i wzgląd na porę zimową, rodzina zmarłego musiała opuścić Izdebnik i przenieść się do rodzinnej wsi do Sułkowic, nie otrzymawszy ani grosza pensyi, ani nawet jednorazowego wsparcia.

Z KRAJU.

Wieliczka. Ludzie nie mogą w Wieliczce wyjść z podziwu, że Pan Radca Dworu Windakiewicz udzielił całemu personalowi sług i podurzędników salinarnych w dniu 6 bm. ogólnego posłuchania.

Dawniej za ś. p. Mullera było inaczej i zdaniem Rzepeckiego lepiej, bo Muller, gdy się chciał czegoś dowiedzieć to się zwracał do Marguła lub pisarza szychet Rzepeckiego i wszystko było dobrze, a teraz dziwne rzeczy!

Dawniej, gdy Rzepecki zniszczył na kilka tysięcy koron kruchów soli szybikowej (którą nachował aby dostać kominowej) w obawie przed szkontrum to za to bezpośrednio otrzymał posadę pisarza szychet a tę czynność, którą dawniej wykonywał jeden człowiek ś. p. Sapiński, wykonuje obecnie 4 ludzi tj. Rzepecki, Wakulski, Jamka i Gołda!

Dziś zaczyna być inaczej, Pan Radca Dworu zwołuje swój personal, wzywa do należytego i uczciwego spełniania swych obowiązków, przyrzeka opiekę i pomoc, a ludzie otwierają oczy i pytają zdziwieni: Jakto więc już nie Jasio Rzepecki decyduje gdzie kto co ma otrzymać? Więc już teraz nie wolno robotnika wyzywać ty s . . . . synie! więc system plotkarsko-bajczarski dostał w łeb? Więc już największe łajdactwa nie będą załatwiane w kasynie?

Czasy się zmieniły, ale one same się nie zmieniły — my możemy o sobie z dumą powiedzieć, że myśmy zmienili te stosunki, myśmy się przyczynili, że ten gnój wielicki w części wyczyszczono i mamy nadzieję, że Pan Radca Dworu Windakiewicz, który potrafił żyć w Bochni z socyalistami w zgodzie, niewątpliwie i w Wieliczce z nami się zgodzi, wszak my żądamy jedynie uczciwego i ludzkiego traktowania robotnika i usuwania lizuniów, tępienie i wymiatanie śmiecia, które Muller tak bardzo faworytował.

Skorzystali sztygarzy salinarni z uprzejmości swego szefa i zwrócili się do niego z prośbą, aby im pozwolił brać kąpiele w łazienkach sal. dla nich przez c. k. Skarb Państwa zbudowanych, a także aby w niektóre dnie, także rodziny personalu salinarnego z bezpłatnej kąpieli mogły korzystać.

Bo do tej pory tylko dozorcy (o sztygarach nie wspomniano) mogli się kąpać, robotnicy, straż sk., żandarmerya — po drugiej zaś stronie urzędnicy, ich żony i dzieci oraz służąca, pana Radcy Barącza (kawalera zresztą).

Żony i dzieci, sługi podurzędników do kąpieli nie mają prawa — widocznie żony urzędników odznaki swej szarży mają umieszczone w innem miejscu jak żony nieurzędników.

Mamy nadzieję, że Pan Radca Dworu w kobietach funkcyonaryuszy sal. nie będzie widział pań i chłopek, tylko ludzi, którym kąpiel dla zdrowia i wychowania rodziny jest potrzebną.

Czerwone Ziele.

Baczność Robotnicy magazynowi!

W niedzielę 13 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Kasy chorych, ul. Dunajewskiego l. 5, I. p.

Zgromadzenie poufne robotników magazynowych.

z porządkiem dziennym:

Sprawozdanie delegatów z konferencyi w Przemyślu.

Uprasza się o liczny udział.

Do Towarzyszów-Korespondentów.

Korespondencye dla Redakcyi należy pisać: 1) po jednej stronie papieru; 2) wyłącznie tylko atramentem, a nigdy ołówkiem; 3) nadsyłać najdalej na poniedziałek każdego tygodnia; 4) podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem, a gdzie są wyznaczeni korespondenci, dać pieczęć organizacyi.

Redakcya.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ:

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi „Prawa Ludu“, Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.